

# Jan Ziółek

---

"Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym: mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie", Tomasz Strzeżek, Olsztyn 2006 : [recenzja]

---

Echa Przeszłości 8, 302-305

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Hochleitner wykazał, na przykładzie analizy obrzędów dorocznych Warmii, że życie wiary w różnych epokach opierało się na formach religijności ludowej przeżywanych przez wiernych w dorocznych obrzędach i zwyczajach jako bardziej czytelne i zastępujące oficjalną liturgię Kościoła. Praca wnosi wiele elementów nowych w rozpoznawaniu ludowej kultury religijnej południowej Warmii i będzie służyć studentom humanistyki, etnografom, teologom do dalszych badań nad dziejami Warmii i znaczeniu jej kultury duchowej w integracji europejskiej.

Książka jest przejrzystą prezentacją religijności ludowej na przykładzie wybranych zagadnień obrzędów dorocznych w kontekście debaty jej relacji do życia liturgicznego Kościoła katolickiego XVI–XVIII wieku, które zostały przedstawione w sposób spójny i czytelny. Zwracają uwagę bogate odniesienia bibliograficzne; stanowi to dobre wprowadzenie do dalszych badań nad religijnością ludową Warmii i jej relacji do liturgii Kościoła.

ks. Władysław Nowak  
(Olsztyn)

**Tomasz Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym. Mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2006, s. 558.**

Powstanie listopadowe cieszyło się zawsze dużym zainteresowaniem historyków. Najwięcej miejsca poświęcano zagadnieniom militarno-operacyjnym strony polskiej. Działania wojenne, chociaż zakończone klęską, pozostają do dzisiaj wspinałą kartą oręża polskiego doby rozbiorowej. Polemiki i analizowanie poszczególnych bitew przez emigrantów – uczestników wojny polsko-rosyjskiej przenieśli się do historiografii polskiej okresu międzywojennego. Rozpatrywano wtedy szanse wywalczenia niepodległości. Natomiast pomijano problemy wewnętrzne kraju, od których w dużej mierze zależało pokonanie przeciwnika. Dopiero po II wojnie światowej historycy dostrzegli i podjęli problematykę związaną z materialnymi i technicznymi środkami, jakimi dysponowało Królestwo w czasie powstania i wojny 1830/1831. Warunkiem skutecznego prowadzenia działań wojennych jest liczebność i wyposażenie armii, mające z kolei swoje źródło w potencjale militarnym kraju.

Problematyka wewnętrznych dziejów powstania, zapoczątkowana przez prof. Józefa Dutkiewicza i prof. Władysława Rostockiego, a kontynuowana przez ich uczniów do dziś, nadal jest podejmowana przez młode pokolenia historyków. Do nich należy Wojciech Saletra, który opublikował książkę na temat udziału województw krakowskiego i sandomierskiego w powstaniu listopadowym (Sandomierz 2006). Przedstawił w niej działalność administracji, wysiłek zbrojny i postawę społeczeństwa. Przypomnieć należy rozprawę Jana Warmińskiego: *Losy jeńców rosyjskich w powstaniu listopadowym 1830–1831*

(Lublin 2006) oraz rozprawę doktorską Macieja Trąbskiego: *Kawaleria Królestwa Polskiego 1814/1815–1830* (Częstochowa 2006, maszynopis).

Do młodych historyków należy także Tomasz Strzeżek, który na podstawie bogatych źródeł przedstawił polską kawalerię w powstaniu listopadowym, jej mobilizację i funkcjonowanie w czasie wojny. Jest to obszerna, licząca 559 stron druku, monografia. Zakres tematyczny książki obejmuje formacje, które ze stopy pokojowej przeszły do działań wojennych powiększone o pułki i oddziały jazdy sformowane w czasie powstania. Jak stwierdził autor, „dotychczas brakowało pracy, która ukazywałaby codzienną egzystencję polskiej kawalerii w warunkach wojny”. Zwrócił uwagę na wysiłek władz i społeczeństwa Królestwa Polskiego w tworzeniu nowych jednostek jazdy. Autor stara się odpowiedzieć na wiele pytań, sprowadzających się do podstawowego zagadnienia: Jakie były wewnętrzne warunki prowadzenia wojny w 1830/31 r.? Należy zastanowić się przede wszystkim, jakim potencjałem wojennym dysponowało wówczas Królestwo Polskie? Z militarnego punktu widzenia jest to najważniejszy problem przy rozpatrywaniu szans pokonania przeciwnika i wywalczenia niepodległości. Liczebność i wyposażenie armii, a przede wszystkim kawalerii, ma swoje źródło w potencjale militarnym kraju. A ten w 1831 r. nie był specjalnie duży. Ludność Królestwa wynosiła wówczas około 4 miliony 200 tysięcy mieszkańców, w tym ponad pół miliona stanowili Żydzi (377 754) i Niemcy (190 000), którzy mieli silne poczucie odrębności narodowej i okazywali nieżyczliwy stosunek do powstania. Zatem możemy brać pod uwagę około 3,5 miliona obywateli, z tego połowę stanowiły kobiety. Przewaga mężczyzn, to zaledwie kilka tysięcy osób i to w rocznikach urodzonych po wojnach napoleońskich – więc jeszcze nieletnich. W czasie powstania listopadowego powołano do wojska mężczyzn w wieku 18–45 lat, roczniki 1786–1812. Z tych dziewięć najstarszych uczestniczyło w wojnach napoleońskich. Były one przez to mniej liczne niż pozostałe, ponadto wśród tych roczników znajdowała się największa grupa kalek i niezdolnych do służby liniowej. Raporty komisji lekarskich działających latem 1831 r. na lewobrzeżu Wisły ujawniły 74 tysiące poborowych zdolnych do noszenia broni. Doliczając do tego wcielonych do wojska otrzymamy liczbę 130 tysięcy ludzi, stanowiących potencjał wojenny. Uznano wtedy za niezdolnych do noszenia broni 36,6% mężczyzn w wieku poborowym. Trzeba też dodać, że prawobrzeże Wisły było zajęte przez wojska rosyjskie i nie brało udziału w mobilizacji. Wyprowadzono stamtąd przed bitwą grochowską zaledwie 25 tysięcy rekrutów, nie do końca uformowanych w pełne pułki tak piechoty, jak i jazdy. Mobilizacja do wojska opierała się o zasoby ludzkie i materialne czterech województw zachodnich Królestwa Polskiego.

Autor książki skupił swoją uwagę na kawalerii – na ośmiu pułkach, czterech strzeleckich i czterech ułańskich. Ponadto istniała gwardia królewska, której szefem był car, przekształcona w styczniu 1831 r. w pułk 5. strzelców konnych. W książce podkreślone zostały: organizacja jazdy na stopie pokojowej, jej skład osobowy, wykształcenie, uzbrojenie oraz rzadko spoty-

kane w literaturze wojskowości – wygląd i pochodzenie koni. Ta problematyka wprowadza w zasadnicze kwestie, a mianowicie, w sprawy społeczne i materialne uwarunkowania mobilizacji do kawalerii powstańczej, jakimi dysponowało Królestwo Polskie i władze odpowiadające za mobilizację jazdy. Problematyka potencjału mobilizacyjnego kraju zawężona do jednej formacji może prowadzić do błędnych wniosków wyolbrzymiających możliwości społeczeństwa. Tymczasem, ta sama ludność organizowała pułki piechoty i artylerii. Wysiłek mobilizacyjny szedł w różnych kierunkach i to nie tylko w tworzenia nowego wojska, ale także zaplecza przemysłowego, rzemieślniczego i żywnościowego, działającego na potrzeby walczącej armii.

Autor słusznie przedstawił potencjał ludzki w poszczególnych województwach (s. 96–102). Należy jednak dodać, że był on realny do momentu wkroczenia wojsk rosyjskich na terytorium Królestwa. Potem jedynie województwa zachodnie mogły zasilać wojsko nowym rekrutem, dostarczać żywność, uzbrojenie i konie z pełnym wyposażeniem, a to podwajało wysiłek mobilizacyjny tej części kraju.

Pierwszym etapem powiększania jazdy była mobilizacja dymisjonowanych wojskowych. Tworzono z nich trzecie dywizjony starych pułków. Dekret z 3 grudnia 1830 r. powołujący do służby czynnej dymisjonowanych podoficerów i żołnierzy zakładał kilkudniowy termin, który w rezultacie przeciągnął się do kilku miesięcy. Główną przeszkodą, według ministra Krasińskiego, było równoległe formowanie batalionów gwardii ruchomej, do której wcielano dymisjonowanych, zarówno piechoty, jak i jazdy, w charakterze instruktorów. Największą trudnością było zdobycie odpowiedniej liczby koni. Do pełnego kompletu dziewięciu dywizjonów jazdy trzeba było 3042 ludzi i tyleż koni. Z raportu gen. Józefa Dwernickiego z 25 grudnia 1830 r. wynika, że formacje te liczyły 2378 podoficerów i żołnierzy oraz zaledwie 129 koni. Nawet dostawy 100-dymowe nie szybko zapełniły braki. Dzięki usilnym staraniom gen. Dwernickiego zdołano na początku lutego 1831 r. zebrać 2700 koni. Wtedy wszystkie dywizjony, w niezupełnie kompletnym składzie, z wyjątkiem gwardyjskiego, rozkazem dyktatora z 7 lutego, połączyły się z pułkami macierzystymi.

Dalsza organizacja nowej jazdy, to formacje z ofiar dobrowolnych. Fundowały je osoby indywidualne, jak też rady lub komitety obywatelskie. Gdy tylko na prowincję dotarła wiadomość o wybuchu powstania, zaczęto zgłaszać gotowość tworzenia jazdy w poszczególnych powiatach i obwodach. Duży napływ zgłoszeń indywidualnych spowodował, że dyktator, gen. Józef Chłopicki, wydał 8 grudnia dekret, zmodyfikowany i rozszerzony 18 tm. Zakładał on, że każdy, kto chciałby formować pułk na własny koszt, musi złożyć pieniądze w banku do dyspozycji Rządu Tymczasowego. To zahamowało prywatną inicjatywę obywateli, z wyjątkiem dwóch jednostek: pułku powstającego kosztem ordynata Zamoyskiego i dwóch szwadronów ppłk Szymańskiego.

Kontynuowano natomiast inicjatywę obywatelską, w wyniku której powstało sześć nowych pułków oraz kilka szwadronów w niedokończonych organizacjach na prawobrzeżu Wisły. Wkroczenie wojsk rosyjskich do Królestwa

spowodowało przeniesienie do województw zachodnich pułków w stanie niepełnym, w trakcie formowania, z województw augustowskiego, płockiego i lubelskiego. Trzeba też zauważyć, że nowe pułki nie miały dobrego wykształcenia. Wynikało to z braku czasu i pośpiechu, w jakim powstawały. Podczas formowania jazdy ochotniczej problem braku koni nie był tak uciążliwy, jak przy organizowaniu trzecich dywizjonów. Tu ochotnicy zgłaszali się przeważnie z własnymi końmi, nie zawsze jednak nadającymi się do służby wojskowej. Również ich okulbaczenie pozostawiało wiele do życzenia.

Późniejsze zarządzenia Rządu Tymczasowego o mobilizacji 50-dymowej i 150-dymowej nie dały większego rezultatu. Zostały zasilone pułki ochotnicze i utworzono 4 pułki o łącznej liczbie 2692 ludzi i 2875 koni. Korpus oficerski tych jednostek częściowo pochodził z wojska liniowego. Pobór 150-dymowy został w zasadzie potraktowany jako rezerwa garnizonowa. Dla nich nie było koni i uzbrojenia. Ponadto rekrutację tę zlekceważono, a województwo mazowieckie przeliczyło dostawę 150. dymowych jeźdźców na pieniądze, oddając je do dyspozycji organizatorom. Nawet ściąganie opłat za 150. dymowych kawalerzystów nie powiodło się całkowicie. Województwo sandomierskie miało dostarczyć 343 jeźdźców, dostarczyło 119 – słabo uzbrojonych, na lichych koniach. Za pozostałych próbowano zebrać pieniądze. Podobna sytuacja była we wszystkich czterech województwach. Powoli wyczerpywał się potencjał wojenny. Podobna sytuacja była z finansami Królestwa Polskiego, żywnością dla wojska i przemysłem zbrojeniowym. Nie będę tych problemów rozwijał, odsyłam natomiast czytelników do mojego krótkiego artykułu: *Warunki wewnętrzne prowadzenia wojny w książce Powstanie listopadowe 1830–1831. Geneza, uwarunkowania, bilans, porównania* pod red. Jerzego Skowronka i Marii Żmigrodzkiej (Wrocław – Warszawa 1983).

Powyższe uwagi powstały w wyniku lektury książki Tomasza Strzeżka o kawalerii w powstaniu listopadowym. Jest to cenna monografia, opisująca w najdrobniejszych szczegółach jedną tylko formację wojskową, począwszy od rekrutacji, aż do udziału w kampanii 1831 r. Autor potwierdził potrzebę dalszych badań nad możliwościami mobilizacyjnymi i potencjałem wojennym Królestwa Polskiego. Książka przybliżyła nas do, od dawna poszukiwanej przez historyków, odpowiedzi na pytanie o szanse wywalczenia niepodległości w 1830/31 r.

Jan Ziółtek  
(Lublin)